



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

O państwo i wojsko polskie

Liczba stron oryginału

2

Liczba plików skanów

3

Liczba plików publikacji

3

Sygnatura/numer zespołu

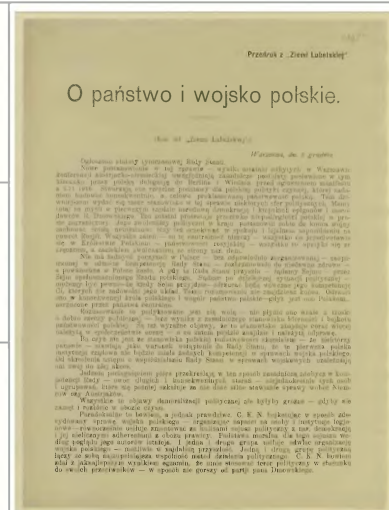
TR 003.096

Data wydania oryginału

1916

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+



O państwo i wojsko polskie.

(Kor. wł. „Ziemi Lubelskiej“).

Warszawa, dn. 8 grudnia.

Ogłoszono statuty tymczasowej Rady Stanu.

Nowe postanowienia w tej sprawie — wyniki ostatnio odbytych w Warszawie konferencji austriacko-niemieckiej uwzględniają zasadnicze postulaty postawione w tym kierunku przez polską delegację do Berlina i Wiednia przed ogłoszeniem manifestu z 5.11 1916. Stwarzają one rzetelne podstawy dla polskiej polityki czynnej, której zadaniem budować konsekwentnie, a celowo proklamowaną państwowość polską. Tem dziwniejszem wydać się może stanowisko w tej sprawie niektórych sfer politycznych. Mamy tutaj na myśli w pierwszym rzędzie narodową demokrację i kiepskich epigonów i mocodawców R. Dmowskiego. Ten ostatni protestuje przeciwko niepodległości polskiej w prasie zagranicznej. Jego zwolennicy polityczni w kraju postanowili sobie do końca wojny zachować ścisłą neutralność (czy też oczekiwać w spokoju i lojalnem usposobieniu na powrót Rosji). Wszystko zatem — co tę neutralność niszczy — wszystko co przeciwstawia się w Królestwie Polskiem — państwowości rosyjskiej — wszystko to spotyka się ze zręcznem, a zaciekle zwalczaniem ze strony nar. dem.

Nie ma żadnych poczyną w Polsce — bez odpowiednio zorganizowanej — zaopatrzonej w odnośne kompetencje Rady Stanu — rozbrzmiewało do niedawna zdrowe — a powszechne w Polsce hasło. A gdy ta Rada Stanu przyszła — żądamy Sejmu — przez Sejm upoważnionego Rządu polskiego. Sądząc po dzisiejszej sytuacji politycznej — możemy być pewni — że kiedy Sejm przyjdzie — odrzucać będą wówczas jego kompetencje Ci, których nie zadowolni jego układ. Temu rozumowaniu nie znajdziesz końca. Odrzuci ono w konsekwencji króla polskiego i wogóle państwo polskie — gdyż jest ono Polakom... narzucone przez państwa centralne.

Rozumowanie to podyktowane jest złą wolą — nie płynie ono wcale z troski o dobro rzeczy publicznej — lecz wynika z zasadniczego stanowiska bierności i bojkotu państwowości polskiej. Są też wyraźne objawy, że to stanowisko znajduje coraz więcej należytej w społeczeństwie ocenę — a co zatem pójdzie znajdzie i należyta odpawę.

Bo czyż nie jest ze stanowiska polskiej państwowości skandalem — że niektórzy panowie — stawiają jako warunek wstąpienie do Rady Stanu, że ta pierwsza polska instytucja rządowa nie będzie miała żadnych kompetencji w sprawach wojska polskiego. Od skreślenia ustępu o współdziałaniu Rady Stanu w sprawach wojskowych uzależniają oni swój do niej akces.

Jednem pociągnięciem pióra przekreślają w ten sposób zasadniczą zdobycz w kompetencji Rady — owoc długich i konsekwentnych starań — niejednokrotnie tych osób i ugrupowań, które się później szkaluje za nie dość silne stawianie sprawy wobec Niemców czy Austriaków.

Wszystkie te objawy demoralizacji politycznej nie byłyby groźne — gdyby nie zamęt i rozbięcie w obozie czynu.

Paradoksalne to bowiem, a jednak prawdziwe. C. K. N. bojkotując w sposób zdecydowany sprawę wojska polskiego — organizując napaści na osoby i instytucje legjonowe — równocześnie usiłuje zmontować za kulisami sojusz polityczny z nar. demokracją i jej nielicznymi adherentami z obozu prawicy. Podstawa moralna dla tego sojuszu według poglądu jego autorów istnieje. I jedna i druga grupa usiłuje odwiec organizację wojska polskiego — możliwie w najdalszą przyszłość. Jedną i drugą grupę polityczną łączy ze sobą najzupełniejsza wspólność metod działania politycznego. C. K. N. bowiem zdał z jaknajlepszemu wynikiem egzamin, że umie stosować terror polityczny w stosunku do swoich przeciwników — w sposób nie gorszy od partji pana Dmowskiego.

Narodowa demokracja zdawna więc popierała po cichu destrukcyjną robotę C. K. N., udzielając gościny odnośnym komunikatom w swoich dziennikach — aprobując stanowisko tej organizacji i jego wojskowego mocodawcy w sprawie rozbicia Legjonów, usiłując przy ich pomocy tak w kraju, jak i zagranicą reklamować laederów tego ruchu — osłabiać też obóz pozytywnej i celowej pracy.

Fakt, że złączenie się tych dwóch wytycznych — może być tylko chwilowem — i że wspólność idei jest tylko pozorna. Bojkotując bowiem na razie wojsko polskie C. K. N. i nar. dem. wychodzą z dwóch odmiennych a zasadniczo różnych przyczyn. Fakt ten nie odgrywa żadnej roli dla praktycznego polityka. Dla tego ostatniego zbyt często niestety u nas potrzeba i zysk przejściowy chwili — jest nakazem działania.

Jest więc rzeczą u nas powszechnie znaną, że przybyły z Krakowa dr. S. jakoby nie tylko w swoim imieniu usiłuje doprowadzić do porozumienia pomiędzy C. K. N. a narodową demokracją. Konferencje, jakie się w tym kierunku odbywają, dzielą pomiędzy sobą rolę. P. P. S. radaby zachować dla siebie wojsko — narodowa demokracja kompetuje o wewnętrzne urządzenie kraju. Istnieje jakoby możliwość stworzenia wspólnego programu na dzisiaj — w sprawie wojska polskiego. W konsekwencji tych narad i wywołanego tam nastroju, rozmaici przyjaciele nasi przyjezdni z Szwajcarii wpadają na pomysł spowodowania powrotu do kraju p. R. Dmowskiego. Oczywiście, że pertraktacje powyższe mają na celu wyłączenie obozu centrum, który twardo i świadomie trwa na zasadniczem stanowisku, nie ulegając przejściowym a zasadniczym załamaniom. Ta konsekwencja, zjednuje mu coraz więcej zwolenników, tak, że spokojnie czekać możemy na skutki tych karykaturalnych pomysłów, które rozlecą się przed ich realizacją, a skompromitują jedynie obydwie strony hałasujące, wprowadzając przez to oczyszczanie atmosfery życia publicznego.

Ewenementem dnia wczorajszego u nas była wiadomość że J. Piłsudski, przesłał list ks. Zdzisławowi Lubomirskiemu wręczony mu wczoraj przez adjutanta brygadiera p. Wieniawę. W liście tym donosi brygadjer księciu — że go zaproponował państwu centralnym jako jedynego kandydata na regenta. Ponieważ się przedtem nie porozumiał z księciem — prosi go więc o wybaczenie.

Listem samem jak i jego dalszą interesującą treścią nie chcemy się na razie zajmować obszerniej. Zaznaczyć jednak należy, że w naszych kołach politycznych bierzemy tę rzecz poważniej, aniżeli to w wielu miejscach zrobiono. My abstrahujemy od twierdzenia niektórych sfer, że należy o tem pisać, gdyż tą drogą naprawdę państwa centralne dowiedzą się o podobnej kandydaturze, sądzymy bowiem, że zastępcom jednego z tych państw, t. j. władzom gub. w Lublinie mógł Piłsudski wymienić nazwisko księcia prezydenta. Nie chcemy również sprawy traktować humorystycznie, jak to niestety miało już miejsce przez puszczenie p o g ł o s e k o Zagłobie ofiarującym Niderlandy i o podziale ról w przyszłej Polsce pomiędzy ks. Wiedem a Essadem Paszą. My traktujemy propozycję Piłsudskiego poważnie, stanowi ona bowiem jedną z poważniejszych prób pozyskania sobie prawicy i jej popularnych przedstawicieli. Jakkolwiek by zatem przedstawiał się realizm tej propozycji, jej znaczenie polityczne będzie zawsze to samo. I dla tego do tej sprawy powrócimy w następnej korespondencji.

W.